

A. Rombowski, NAUKA JĘZYKA POLSKIEGO WE WROCŁAWIU (KONIEC WIEKU XVI — POŁOWA WIEKU XVIII), „Monografie Śląskie Ossolineum“, nr 1, Wrocław 1960, s. 279.

Utarło się przekonanie, że język polski jako jeden z najtrudniejszych słowiańskich języków nie był przedmiotem zainteresowania poza zasięgiem Rzeczypospolitej i że nie nauczano go poza jej granicami. Wykazać, że było inaczej, postawił sobie za cel Autor recenzowanej pracy i trzeba przyznać, że osiągnął go w zupełności.

Już przerzucenie pierwszych kilkunastu kart *Nauki języka polskiego we Wrocławiu* wystarcza, aby zorientować się, jak żmudna i benedyktyńska jest to praca. Ogromne rozproszenie wiadomości po trudno dostępnych ulotnych drukach i rękopisach, brak zwartych zespołów źródłowych, zupełny niemal brak opracowań wstępnych — wszystko to nasuwało trudności niemal nie do przecięcia. Autor jednak wyszedł z nich ręką obronną, dając popis godnej pozazdroszczenia erudycji.

Książka A. Rombowskiego dzieli się na dziewięć rozdziałów z zakończeniem i jest zaopatrzona w dodatek w postaci biograficznego słownika polskich nauczycieli działających we Wrocławiu i autorów polskich podręczników. Rozdział początkowy został poświęcony charakterystyce źródeł i opracowań, przy czym jednak w pełnym znaczeniu tego słowa charakterystyki źródeł archiwalnych na próżno szukałby w nim czytelnik. Nie zastąpi go bowiem mechaniczne wyliczenie archiwów, z których zasobów korzystano przy pisaniu pracy. Dwa kolejne rozdziały pełnią rolę wprowadzenia wobec zasadniczych wywodów Autora, traktując o czynnikach wpływających na rozwój nauki języka polskiego we Wrocławiu (rozd. II) oraz podając najogólniejsze wiadomości o tej nauce (rozd. III). Dalsze rozdziały książki A. Rombowskiego dotyczą już bezpośrednio dziejów poszczególnych polskich szkół we Wrocławiu: szkół prywatnych (rozd. IV), szkoły Św. Krzysztofa (rozd. V) oraz Miejskiej Szkoły Polskiej (rozd. VI). Rozdziały VII i VIII zajmują się podręcznikami, których używano w polskich szkołach, oraz metodami nauczania w nich polskiego języka. Rozdział IX traktuje wreszcie o pobieraniu nauki polskiego przez wrocławian, lecz już poza Wrocławiem: w innych miastach Śląska, w Rzeczypospolitej, Prusach Książących, Lipsku itd.

Konstrukcja pracy budzi jednak pewne zastrzeżenia. Przede wszystkim brak jest w niej wyraźnego postawienia problemu, co było bezwzględnie konieczne w konstrukcji opartej na schemacie rzeczowym, nie chronologicznym. Skutkiem takiego ujęcia praca pozostała bez wniosków, co jest drugim jej istotnym niedociągnięciem. Ustęp ostatni, który Autor nazywa „zakończeniem“, nie jest nim, zawiera bowiem zupełnie nowe wiadomości, w poprzednich wywodach nie zawarte. Uderza również jaskrawa dysproporcja poszczególnych rozdziałów: rozdział IV zaledwie liczy 5 stron, gdy pozostałe wahają się z reguły około 30.

kurscha, a mówiąc, bardzo ogólnikowo zresztą, o wystąpieniach rewolucyjnych na Śląsku, powołuje się jedynie na S. B. Kana.

Korzystanie z prac ułatwia wspólny indeks osób i miejscowości. Odczuwa się natomiast brak indeksu rzeczowego.

*Stanisław Michalkiewicz*

E. Odorkiewicz, ŚLĄSK A POWSTANIE STYCZNIOWE (Zaranie Śląskie, 1960, z. 1, s. 3—38).

Artykuł został opracowany na podstawie literatury o powstaniu styczniowym, w oparciu o informacje skrzętnie zgromadzone przez Autora z pamiętników, literatury publicystycznej, prasy, dzienników urzędowych. Szereg ciekawych szczegółów udało się autorowi ustalić na podstawie danych archiwalnych z Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Katowicach, z Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Poznaniu, w Łodzi, z Archiwum Powiatowego w Bielsku-Białej, zwłaszcza jeśli chodzi o nazwiska rodowitych Ślązaków biorących udział w powstaniu styczniowym.

Przedmiotem rozważań Autora jest przede wszystkim Śląsk Górny, ale tu i ówdzie znaleźć można w artykule ciekawe dane dotyczące innych części Śląska; dowiadujemy się, że w powstaniu styczniowym brali udział: Tadeusz Hampel ur. w 1840 r. w Cieplicach, Franciszek Łabrycki ur. w Głogowie, Wojciech August ur. w 1845 r. we Wrocławiu, niejaki Jenczke ur. w 1838 r. w Kłodzku, Walarz Wilhelm z pow. oleśnickiego, Herman Franciszek z Kłodzka, Miller Herman z Brzegu i inni. Nazwiska te udało się Autorowi ustalić na podstawie rozrzuconych informacji z literatury, źródeł drukowanych, a także archiwalnych. W oparciu o bogaty materiał faktograficzny Autor dowodzi, że ludność polska na Górnym Śląsku nie tylko sympatyzowała z powstaniem styczniowym, ale odnosiła się do niego z entuzjazmem, wielu Polaków z Górnego Śląska po przejściu kordonu granicznego wzięło udział w walkach przeciw wojskom carskim w szeregach powstańczych (nazwiska wielu spośród nich Autor wymienia w artykule), wielu z nich pomagało w przemyśle broni, nierzadko też Polacy górnośląscy objawiali swoją nienawiść do wojsk pruskich i samych Prus, pomagających wojskom carskim w tłumieniu powstania. Argumentacja Autora, poparta bogatym materiałem faktograficznym, w sposób bardzo przekonujący dowodzi pozytywnego i aktywnego równocześnie stosunku Polaków górnośląskich do powstania polskiego. Równie przekonująca jest polemika Autora z twierdzeniem Lauberta i Lattermanna, którzy dowodzili, że powstanie styczniowe nie wywołało najmniejszego zainteresowania wśród ludności polskiej na Górnym Śląsku. Autor, posługując się często twierdzeniami i faktami przytaczanymi przez Lauberta i Lattermanna, dowodzi, że nie mają racji, że ich tezy sformułowane tendencyjnie nie odpowiadają prawdzie.

Mimo niewątpliwe dużych walorów artykuł posiada pewne braki, które — trzeba to podkreślić — nie zmieniają zasadniczych twierdzeń Autora, wynikających z Jego dociekań. Szereg danych źródłowych i faktów przytaczanych przez Niego byłoby bardziej zrozumiałych, gdyby Autor zwrócił uwagę na właściwe motywy pruskiej polityki wobec powstania styczniowego. Pominięcie tego problemu spowodowało niewłaściwą ocenę stosunku Prus do powstania. Autor sugeruje, jakoby poczynania Bismarcka w sprawie powstania polskiego uzasadnione były obawą przed jego zwycięstwem oraz przed roszczeniami Polaków do ziem polskich zaboru pruskiego, a także do Śląska. Snując tego rodzaju refleksje. Autor twierdzi: „W obliczu takich perspektyw Bismarck wolał utrzymać na